

Jak roku każdego, tak i w tym roku popłyną skargi z ust ludu pracującego pod adresem tych wszystkich, którzy lud ten gnębią i wyzyskują bezlitośnie.

Nędza klasy pracującej jest wielką, bardzo wielką i o pomstę wołającą krzywdą.

Ciągle bezrobocie, nędza mieszkaniowa, troska o utrzymanie rodziny — oto chroniczne powojenne cierpienia robotnika, który chociaż ma chęci i zdolność do pracy — pracy tej nigdzie znaleźć nie może.

Jest to wiecznie trwająca tragedia życia robotnika, której kresu niestety nie widać.

Nikt nie dba o los robotnika i jego rodziny: państwo, władze samorządowe czy gminne obojętnym okiem spoglądają na tytaniczną walkę bezrobotnego pracownika z okrutnym losem i nędzą.

Na poprawienie doli robotnika brak kapitału, brak ludzi, którzyby wskazywali społeczeństwu na marnujący się organizm setek tysięcy robotników, pozostających od szeregu już nie miesięcy, a lat bez pracy.

Ucichli uczeni, którzy tak chętnie, acz demagogicznie, szafują wyrazem „ekonomja społeczna“. Nikt nie chce ujrzeć, jak z punktu tej właśnie ekonomji społecznej marnuje się w bezczynie siła i zdrowie mas ludu pracującego.

W dniu 1 maja, w dniu naszego święta, musimy przypomnieć państwu, iż sanacja moralna, uzdrowienie stosunków zaparszywionych przez Chjeno-Piasta, winno się rozpocząć od dania pracy wszystkim tym, którzy tej pracy łakną, którzy z braku tejże pracy mrą z głodu z swojemi rodzinami.

Równocześnie ale, musimy zaprotestować jak najuroczyściej przeciwko zamachom „Lewiatana“ na zdobycze socjalne klasy pracującej. Obłudne ich domaganie się przedłużenia czasu pracy — musi odpaść, dziś zwłaszcza, kiedy bezrobotnych w Polsce jest około 300.000 urzędowo zarejestrowanych!

Musimy zaprotestować przeciwko zamachowi na Kasy chorych, tej jedynej ostoi robotnika lub jego rodziny, złożonej ciężką chorobą, a zarazem domagać się rozszerzenia ubezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy, oraz ubezpieczenia wdów i sierót robotniczych.

Musimy wreszcie domagać się, by państwo, jeżeli nie jest w możności zmusić kapitalistów i przedsiębiorców do uruchomienia warsztatów pracy — wypłacało bezrobotnym w dwójnasób zwiększone zasiłki przez cały czas ich bezrobocia tak dla robotników sezonowych, jak i niesezonowych, umysłowych i fizycznych.

Musimy w dniu 1 maja domagać się wkońcu ogłoszenia czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do rad miejskich i gminnych dla wszystkich mieszkańców bez różnicy płci, po ukończonym 21 roku życia, by reprezentanci robotników mogli brać udział

w kierowaniu sprawami miasta czy gminy.

A więc do zgodnego protestu w dniu 1 maja was koledzy wzywamy.

Niech żyje braterstwo ludów!

Z ŻYCIA INTROLIGATORÓW LWOWSKICH

Od czasu ostatniego artykułu, za miesiąc pod tym tytułem w „Ognisku“ nie wiele się zmieniło w ogólnym ruchu introligatorskim we Lwowie. Liczba bezrobotnych wprowadzić się nie zwiększyła ale też nie stanął nikt z bezrobotnych do pracy. Brak pracy w dalszym ciągu daje się dotkliwie odczuwać ogółowi bezrobotnych a nawet w pracowniach, w których zatrudnieni są nasi członkowie — ledwie opędza się z tygodnia na tydzień.

Wielką szkodę dla pracowników introligatorskich powodują „fabryki“ w rodzaju Jägera, Bardacha, „Leopolji“ i szereg drobnych „fabryczek“ papierowych, w których zatrudnia się nieletni personal w miejsce ukwalifikowanych pracowników i pracownic introligatorskich.

Dalszą, również poważną przeszkodą w uzyskaniu pracy dla naszych bezrobotnych, znachodzimy w zbyt wielkiej, jak na Lwów ilości zakładów introligatorskich. Oprócz „fabryk“ wspomnianych i fabryczek papierowych, od których aż się roi we Lwowie, mamy około 50 zakładów introligatorskich, konkurujących ze sobą w szalony sposób. Jeżeli dodamy do tego introligatoremnie istniejące przy drukarniach lwowskich — otrzymamy tak poważną liczbę warsztatów pracy, iż zdawałoby się, że Lwów w produkcji introligatorskiej stoi na pierwszym miejscu w państwie. Tak faktycznie nie jest. W kilku zaledwie większych zakładach introligatorskich praca rzeczywiście wre prawie nieprzerwanie rok cały, zwiększając się w sezonie opraw książek szkolnych do obśadczenia wszystkich miejsc wolnych w danym zakładzie przez bezrobotnych. W pozostałych małych introligatoremniach to co się wytwarza przez rok cały, nie można nazwać żadną produkcją. Jest to marna wegetacja danego właściciela pracowni, tem mniejsza, iż wszyscy drobni majstrowie konkurują pomiędzy sobą tak dalece, iż faktycznie trudno byłoby nam określić, za co każą sobie oni płacić: za wykonaną pracę, czy też za włożony do tej pracy materiał, nie mówiąc już o amortyzacji inwentarza. W pracowniach takich prawie nie zatrudnia się ukwalifikowanych pracowników — uczniowie to cały „personal“ takiego majsterka, którym opędza otrzymaną robotę.

Z istnienia tak wielkiej liczby zakładów introligatorskich powstaje podwójne zło: konkurencja pomiędzy właścicielami zakładów introligatorskich i hiperprodukcja robotników i robotnic introligatorskich, których każdego roku spora liczba przybywa.

Raczej dopomóc do stworzenia kooperatywy z wszystkich podupadłych majstrów introligatorskich, którzy zna-

leźli się w ciężkich warunkach finansowych, jak patrzeć obojętnie na zamierzający przemysł introligatorski.

Również kooperatywa w łonie pracowników ma wielkie szanse powodzenia: zamiast otwierać nowe warsztaty pracy, których właściciele przymieraliby często głodem — wskazanem jest stworzenie kooperatywy robotniczej, która by zatrudniła robotników w własnym warsztacie pracy, na wzór kooperatyw, istniejących w innych zawodach.

Chcąc choć w części poprawić stosunki w zawodzie introligatorskim panujące — winno Gremjum wstrzymać się od udzielania zezwoleń na wydawanie byle komu koncesyj introligatorskich i wydać cennik na wszystkie roboty introligatorskie, którego przestrzeganie winno Gremjum wymóc na wszystkich swoich członkach. Zdaniem naszym lepiejby było, gdyby istniało kilkanaście wzorowych zakładów introligatorskich w miejsce dzisiejszych dziesiątek partackich warsztatików. Przed wojną mieliśmy około 10 zakładów wzorowych, zatrudniających około 150 robotników i kilka małych zakładów introligatorskich. Dziś liczba wzorowych zakładów zmalała do połowy — natomiast potworzyło się tyle „zakładów“ i „zakładzików“ introligatorskich, iż właściciele tychże chcąc jako tako wegetować, konkurują pomiędzy sobą do tego stopnia, iż niemal wszyscy przymierają głodem. Jakie zaś życie prowadzą robotnicy, pracujący w takich „zakładach“, świadczą rozprawy w tutejszym Sądzie przemysłowym, do którego nieszczęśliwcy ci zwracają się ze skargą za niewypłacanie zarobków i urlopów...

By stosunki w zawodzie introligatorskim we Lwowie panujące uzdrowić — musimy wspólnie z Gremjum domagać się u władz centralnych w pierwszym rzędzie nakazu oprawy książek szkolnych w grube płóciennne okładki i przydziału robót urzędów państwowych, do województwa lwowskiego należących, tylko introligatorom lwowskim.

Rząd na tem nic nie straci — przeciwnie zyska, bo zmniejszą się kwoty, wypłacane bezrobotnym pracownikom introligatorskim, z państwowego funduszu dla bezrobotnych.

Od miejskiego biura przemysłowego oczekujemy również poparcia. Nie należy udzielać koncesyj na zakładanie nowych zakładów introligatorskich bez zezwolenia Gremjum introligatorów a introligatoremnie przy bankach, instytucjach państwowych (policja) i prywatnych, jako bezprawnie istniejące winien magistrat jak najszybciej zlikwidować.

Na to istnieją w mieście w dostatecznej ilości zakłady introligatorskie, opłacające przeróżnego rodzaju podatki, by roboty te u siebie wykonywać. Do pracy tej posiadamy masę ukwalifikowanych robotników i robotnic introligatorskich, mających prawo do życia i uczciwej pracy.

Uzdrowienie stosunków musi nastąpić również i dla przemysłu introligatorskiego. X.